

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 31 (832)

ŚRODA, DNIA 19 KWIETNIA 1933 ROKU

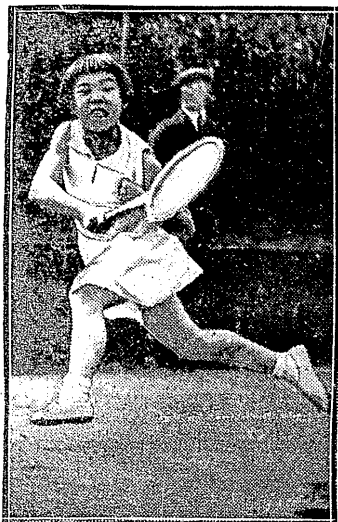
ROK XIII

Mecz robotniczy Polska - Czechosłowacja 1:1

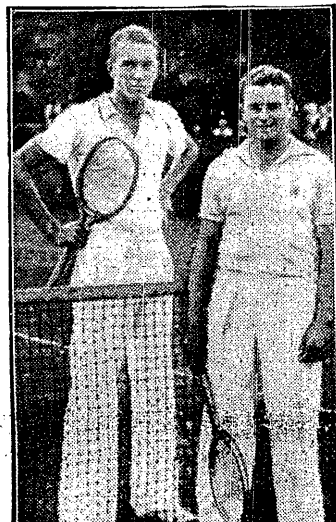
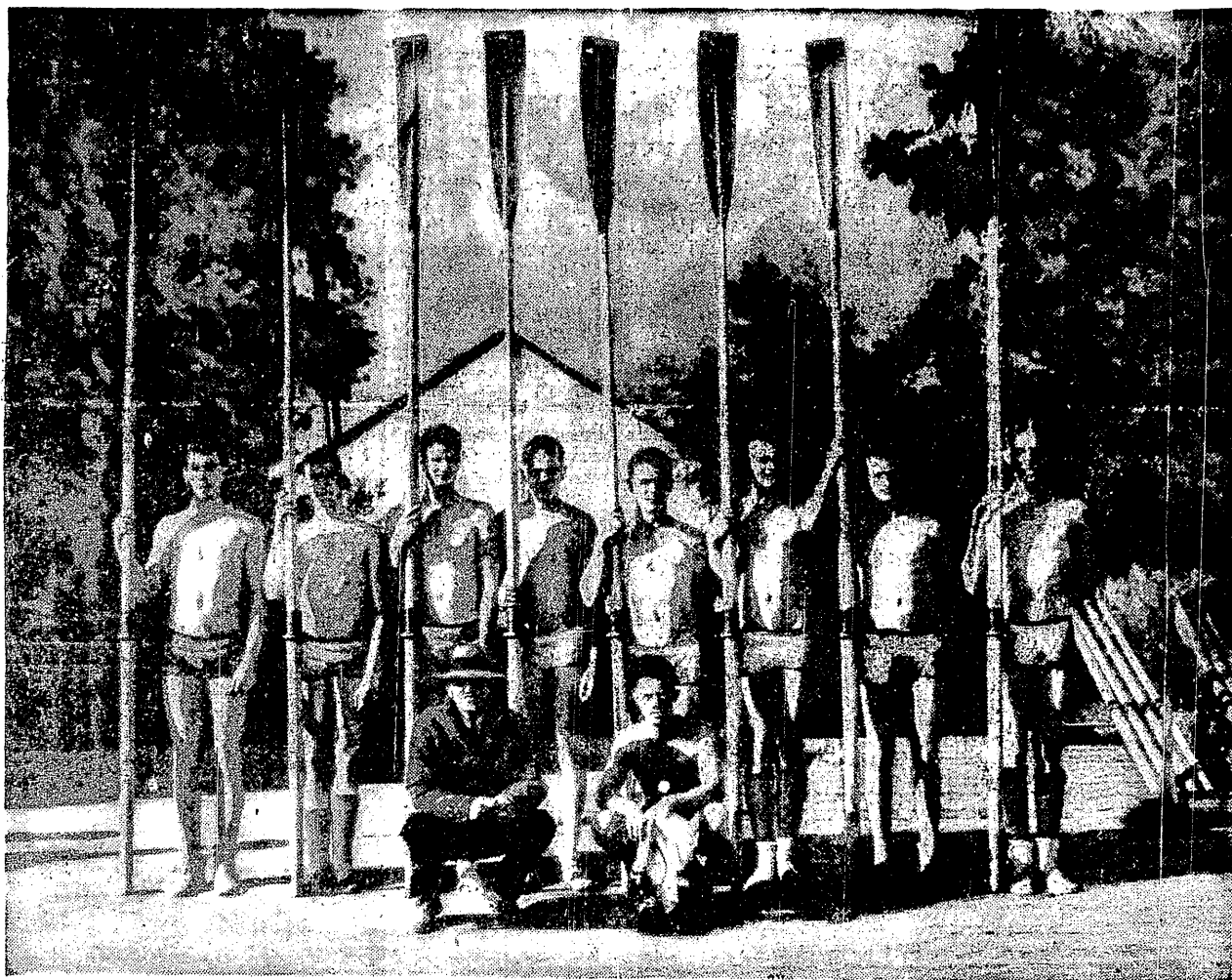
Święta piłkarzy

F.C. Praha zwycięża Wisłę i Cracovię. Ruch - Podgórze 4:1. Dwumecz Warta - Ł.K.S. w Poznaniu i Łodzi

Rozmowa z trenerem Wolfgangiem. Wittmann bije Hebdę 6:2, 1:6, 7:5, 6:2



ZÓŁTA TENISISTKA.
12-letnia Chinka Jem Hoahing była najmłodszą uczestniczką mistrzostw Londynu. Widzimy ją podczas zwycięskiego meczu z Hewitt.



GLEDHILL I MANGIN
należą do czołowej grupy tenisistów Ameryki. Pierwszy z nich ma zadebiutować w roku bieżącym podczas walk o Puchar Davisa.

KATOWICE, 16.4. — Tel. wł. — Ruch — Podgórze 4:1 (1:0). Bramki strzelili: Gwóźdź 2, Gienza i Peterek, dla Podgórza Sciborowski. Sędzia Inż. Rozenfeld.

Podgórze: Matusik — Kasina, Hansner — Brożek, Kret, Orlowski — Gamał, Kasina — Guzda, Sciborowski, Romanowski.

Ruch: Kurek — Wadas, Kacy — Dziwisz, Badura, Zorzycki — Urban, Gienza, Peterek, Gwóźdź, Włodarz.

Jak widzimy, doszedł Ruch do przekonania, że lepiej dla całości drużyny będzie, gdy graczy się po zostawi na ich starych pozycjach. Gra nabiera wówczas większej płynności, a akcje większej spójności. W niedzielny meczu potwierdziło się to w całej pełni i chociaż Włodarz wypadł tym razem dość blado (miał słaby dzień, a oprócz tego najlepszego gracza z Podgórza przeciwko sobie), i Peterek nie był jeszcze sobą z powodu braku kondycji fizycznej po przebytej cho-

robie, to jednak wypadła drużyna Ruchu jako całość dodatnio.

Drużyna beniaminka Ligi pozostawiła, mimo przegranej, wrażenie dobre. Ambicją i techniką byli krakowianie przeciwnikiem równo rzędnym, ustępowali rutyną, taktyką i startem do piłki. Najlepiej świadczy o nich fakt, że poza pierwszymi 5 minutami grali cały mecz

„w dziesiątkę“, gdyż Kasina i odmówił w zderzeniu z Zorzyckim kontuzję i musiał wskutek tego opuścić boisko.

Gra była z natury rzeczy utrud-

niona ulewnym deszczem i rozmoknięciem wskutek tego boiskiem. Okoliczności te nie pozwalały na normalny rozwój akcji, specjalnie na środku boiska, mimo, że obie dru-

żyny dawały sobie z trudnym terenem dość dobrze radę.

Był to jednak wysiłek ponad normę, to też zdekompletowana drużyna Podgórza opadła po przerwie znacznie z sił i pozwoliła Ruchowi opanować niemal w zupełności boisko. Do przerwy natomiast byli goście równorzędnym przeciwnikiem i nieraz zagrażali poważnie bram-

ce miejscowych.

Jedyną bramkę pierwszej połowy gry zdobył w 25-ej minucie Gwóźdź, dobijając strzałem Gienzę.

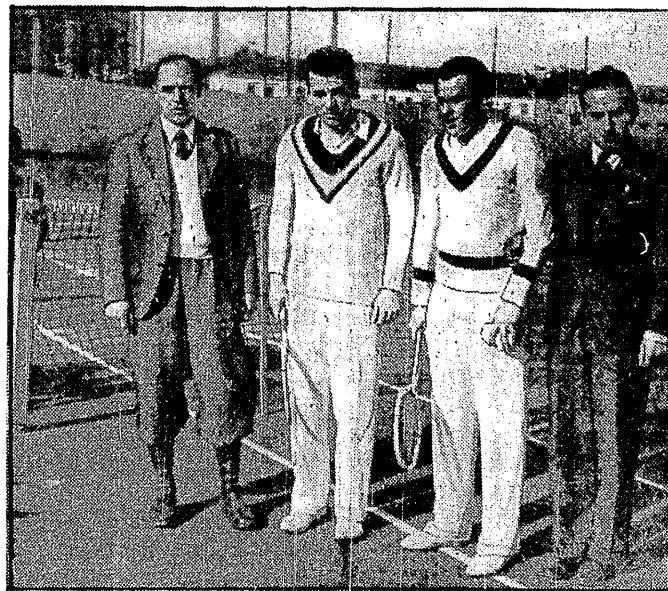
W 15-cie minut po zmianie stron udaje się Sciborowskiemu piękny przebieg solowy przez pomoc i obrońców miejscowych, z odległości 5-ciu metrów lokuje on piłkę pewnie w siatce gospodarzy. W dziesięć minut później zdobywa Gienza gola ponownie prowadzenie dla swoich barw z idealnie precyzyjnej centry Włodarza. Po pięknej kombinacji przedbramkowej Gwóźdź — Peterek — Gwóźdź, podwyższa ten ostatni wynik na 3:1.

Obecnie i gospodarzom dają się we znaki przeciwności terenowe i atmosferyczne, co pozwala gościom trochę odetchnąć, a nawet zainicjować kilka groźniejszych akcji.

Ostatnie minuty gry należą ponownie do drużyny Ruchu. Wynikiem tej przewagi jest 4-ta bramka, zdobyta przez Petenka z podania Urbana.



ZNAKOMITOŚCI SPORTOWE FRANCJI.
spotykają się na torze zimowym Paryża podczas ostatniej sześciogodzinnej. Od lewej: M. Goddet (nacz. red. l'Auto), Georges Carpentier (boksier), Charles Pelissier (kolarz).



INAUGURACJA SEZONU TENISOWEGO.
W poniedziałek, 17-go, mimo przejmującego zimna i śniegu, grali na kortach Legii: J. Stolarow, Wittman, Hebda i Tłoczyński.



UCZESTNICY OBOZU ZJAZDOWEGO.
Od lewej stoja: Bednarski, J. Marusz, Silbermann, trener Wolfgang, Stępkówna, Br. Czech, A. Marusz, Jabłoński. Siedzą: Suleja, Bochenek, Schindler.

Ostatni akord sezonu narciarzy

Tydzień nauki zjazdów i slalomu z Austriakiem Wolfgangiem w dolinie Pięciu Stawów



FRIEDL WOLFGANG
trener zjazdowy narciarzy polskich, z których wywiad drukujemy obok.

Zakopane, 16.IV.

Trener Friedl Wolfgang, specjalista od biegów zjazdowych przybył w myśl zapowiedzi w ubiegłym tygodniu i wyruszył z zawodnikami na tydzień do Pięciu Stawów Polskich. Pogoda sprzyjała tym zamierzeniom. Warunki zimowe, lepsze aniżeli w styczniu i lutym.

Zjeżdżając z Zawratu na stawy, już zdążyliśmy zobaczyć grupkę ludzi i punkciutki odrywające się od niej, a zjeżdżające różnymi ewolucjami. Podjeżdżamy bliżej, i widzimy trasę wyznaczoną chorągiewkami, zupełnie jak podczas zawodów. Przedewszystkiem rzuciła się w oczy Wolfgang. Zjeżdża leciutko, pracując całym kompusem i równocześnie nartami, które prowadzi prawie stale równolegle, bez żadnych oporów jakgdyby unosił się w powietrzu przy każdym zwrocie.

Właściwie to wydaje się, że niektórzy z naszych jadą szybciej, lecz stopery pokazują, że na każdym zjeździe, Wolfgang ma np. 49 sekund zaś najlepszy z naszych zawsze o jakie 7 — 10 sekund gorzej. Tu właśnie widać przewagę Austriaka.

Wśród zawodników nie widzimy Stanisława Marusarza, i dowiadujemy się, że dostał porażkę na oczu od słońca i leży cały dzień.

Słońce skłania się ku zachodowi gdy cała grupa wraca do schroniska. Po kolacji siadam ko-

ło Wolfiganga i rozpoczyna się wywiadzik. W międzyczasie zawodnicy „wcinają” aż się uszy trzęsą, a kierownik wyprawy mł. Ramza chodzi od jednego do drugiego i wypuszcza im w oczy żółte od wiosennego słońca jakieś kropki.

— Proszę pana — zaczynam, chciałbym się dowiedzieć najpierw czegoś bliższego o panu.

— Pochodzę z Lilienfeld, stamtąd, gdzie swego czasu Zdarsky zaczął uczyć jeździć na nartach. Rzecz jasna, że jeździ od małego dziecka, jako zjazdowiec jednak dopiero od kilku lat. Właściwie początek mojej kariery datuję się od chwili wstąpienia na uniwersytet w Wiedniu.

Technikę zjazdową nabyłem, ucząc się sam, później jeździłem sporo z Guzzi Lantschnerem. Zdobyłem dwa razy mistrzostwa akademickie Austrii, raz między narodowe mistrzostwa akademickie w St. Moritz. Zeszłego roku w biegu Kandahar miałem 13-te miejsce, tego roku w Murren — 6-te miejsce. No i tego roku zdobyłem mistrzostwo Austrii.

— Czy miał przedtem pan jakieś pojęcie o formie naszych zawodników?

— Jeżeli mam się przyznać to nie, bo nie słyszałem o nich nic jako o zjazdowcach.

— A jakich ma pan program treningu?

— Wie pan, u nas to jest zupełnie inaczej jak u was. Przedewszystkiem mamy wiele tras slalomowych, które sobie zawodnicy sami zjeżdżają. W różnych miejscowościach mamy trasy slalomowe, gdzie wszyscy jeżdżą i na których można zdobywać odznaki przy uzyskaniu pewnego minimalnego czasu. Trasy nasze są znacznie dłuższe, niż to wogóle jest w Polsce możliwe: co prawda nie znam jeszcze tutejszych terenów poza Pięcioma Stawami.



ZBIERACZE AUTOGRAFÓW KRÓLEWSKICH.
obiegają Gustawa V po meczu w Paryżu, gdzie głośny „Mister G.” miał za partnera Borotrę — widocznego również na zdjęciu.

Jak już powiedziałem, u nas wszyscy jeżdżą po stałych trasach, które są wskutek tego zawsze twarde i w świetnym stanie.

— A slalom?

— W pierwszym dniu ćwiczyliśmy tylko wolne zwroty, ruchy, później zaczęliśmy od lekkich figur slalomowych, następnie mieliśmy dwa razy jazdę w terenie, którą zamierzałem urządzić codziennie; niestety, zły śnieg nie pozwalał na to. Figurę ćwiczebną zmieniałem ustawicznie, ponieważ to odpowiada naszym metodom nauczania, które stawiają ucznia wciąż przed nowymi problemami. Nauczyciel powinien pozwalać uczniowi na własne kombinowanie, udzielać mu tylko od czasu do czasu pewnych wskazówek.

— A mógłby mi pan powiedzieć coś bliższego o poszczególnych naszych zawodnikach?

— No, to zaczynamy od pań. Więc Zosia Stopkówna jest bardzo dobra. U nas w Austrii mogłaby być w pierwszej 10-ce, a moge to powiedzieć z całą pewnością, bo prowadziłem przecież tego roku kurs treningowy naszych pań.

Z panów, jako pierwszego, wymienię Bronka Czecha. Jest on w zjeździe lepszym, niż w slalomie; w biegu Kandahar był by jednak dopiero na jakimś 30-em miejscu. Po nim wymienię Szindlera, który jest bardzo spokojny. Marusarz Stanisław jeździ w głębokim przysiadzie. W każdym razie ci trzej są równi sobie, zbliża się do nich Bohenek, który mem zdaniem, ma wielką przyszłość przed sobą. Uważam go za specjalnie utalentowanego, choć z sadem o nim trzeba się wstrzymać, gdyż jest jeszcze bardzo młody.



PODPORY ZESPOŁU HOKEJOWEGO RED STARU
dwaj „francuscy” Kanadyjczycy Cholette i Moussette wyjechali do swej prawdziwej ojczyzny za Ocean.

Jabłoński i Suleja mają indywidualną technikę, styl ich nadaje się bardziej do zjazdów, jak do slalomu. Reszta jest słabsza i dość wyrównana.

A propos treningu: uważam, że najlepszym trenerem dla slalomu jest możliwie częste startowanie by zdobyć odpowiednie doświadczenie i rutynę. Pierwszy kurs dla zawodników powinien odbyć się w pier-

wszych dniach stycznia pod warunkiem, że narciarze już w danym sezonie jeździli na nartach. A potem możliwie częsty start.

Chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów o sprzecie, który jest nieodpowiedni. Macie znakomite kijki, natomiast reszta pozostawia wiele do życzenia. Narty muszą być z drzewa hickorowego, muszą mieć bezwzględnie kanty. Długość nart zjazdowych nie powinna być mniejsza jak 2.15, dla slalomu 2.10, jest granica. Sprężyn nie używajcie u nas prawie zupełnie, natomiast rzemień są pod baką i t. d.

No, ale może dość na pierwszy raz.

— Dziękuję uprzejmie Wolfgangowi, który idzie spać, gdyż trzeba dobrze przed snem następnym wypocząć.

O. Lachman.

Kurs zjazdowy w Pięciu Stawach zakończył się w sobotę. Wolfgang wyjechał do Wiednia, a zawodnicy do domów na święta.

Inauguracja sezonu tenisowego

Warszawa, 10 kwietnia 33 r.

„Niespodziewana porażka mistrza Polski z Wittmanem. Sensacyjna forma tegoroczna Wittmana rokuje mu świetne wyniki w tym sezonie. W doblu wszyscy wykazali fatalną klasę, zresztą double Polski już stał się przysłowiowym”.

Takie mniej więcej „sprawozdania z wczorajszego meczu” na kortach „Legii” przeczytać możemy dzisiaj w gazetach. Wy-

pada więc, żeby i Przegląd Sportowy omówił tę imprezę szumnie nazwaną meczem pokazowym albo nawet turniejem najlepszych rakiet.

Ale właściwie o jakichś meczach mowy nie było, a nawet nie mogło być. Przecież to początek sezonu dopiero. Większość graczy trenowała już co prawda w hali a nawet dwa lub trzy razy na otwartym korcie. Flebda i Tłoczyński byli na Rivierze. To słusznie, ale dwaj ostatni już dawno wrócili do kraju i siedzą prawie beczynnie, czekając na pogodę, a tenis w hali, to przecież zupełnie inna gra.

To też żaden z graczy nie traktował tych gier poważnie jako mecze. Nie był to także właściwy trening. Poprostu chciał się wyszumić nim zacznie poważną zaprawę w obozie treningowym.

Kto nigdy nie brał udziału w żadnym obozie treningowym, ten nie wyobraża sobie tego życia. Zwłaszcza wiosenne obozy mają szczególny urok dla graczy. Często się mówi o różnych tarcach, intrygach, o zazdrości i niezdrowej ambicji. To jest wie rutne kłamstwo jeżeli chodzi o obóz tenisowy. Może gdzieś

w głębi duszy zazdrości się konkurentowi zaszczytu należenia do reprezentacji w meczach o Puchar Davisa lub innych jakichś sukcesów, ale to wszystko jest przytłoczone wybitnie sportową atmosferą. Na jakieś niezdrowe ambicje nikt nie ma tam miejsca, nie dopuszcza do tego też niezwykły humor panujący w drużynie. Ta drużyna stanowi mimo ogromnie różnych charakterów doskonale zgraną paczkę. Wszelkie różnice zapatrywań, wszelkie spory łagodzi jednocząca wszystkich myśl o sporcie i poważnej zaprawie.

A jest to rzeczywiście poważna zaprawa. Tem większe ma znaczenie, że jest właściwie jedynym poważnym treningiem tenisistów, który w sezonie jeździ z turnieju na turniej i rzadko kiedy może pomyśleć o odpoczynku a już wcale o treningu.

Tak więc wszystkich graczy, którzy brali udział we wczorajszej imprezie czeka krótki lecz ostry i systematyczny trening. Ten mecz miał tylko na celu dać graczom możność wyładowania nadmiaru energii aby od wtorku mogli się oddać spokojnej pracy pod okiem wytrawnego trenera Najucha.

Wobec tego lepiej powstrzymać się od opisywania wczorajszych gier, a tem bardziej strzec się należy wyciągania z nich jakichkolwiek wniosków o formie naszych czołowych graczy.

Maksymilian Stolarow.



150-TY MECZ SEDZIEG O WARDESZKIEWICZA.
jednego z czołowych arbitrow polskich był przyczyną małej manifestacji na rzecz jubilata. Życzenia składają: (od lewej) pp. Konopka i Hanke.



UDANY DEBUT PIKARZY POLSKICH Z GDANSKA W WARSZAWIE.
Atak Warszawianki na bramkę Gedanii. Od lewej: Prosator, Droźniewski (G.), Szramke (G.), Piliszek, Kłosowski (G.).



POD LIPTOWSKIMI MURAMI
trenowali narciarze polscy slalom, mając za instruktora Austriaka Wolfiganga.

Pilkarze F. C. Praha niepokonani w Polsce

Nie umiemy wyzyskać swych walorów...

Wisła 1:4

DFC — Wisła 4:1 (3:0).

Po długim okresie „strawy” ligowej przyszła znowu na Kraków „inwazja” z zagranicy. Święteckich przeciwnik drużyny krakowskiej przywiozł ze sobą remis z zawodu reprezentacji Czechosłowacji — wynik — który „usprawiedliwia” w zupełności kłótnię publiczną na boisku, pomimo nie pogody, wicheru i deszczu.

Po dziewięćdziesięciu minutach obserwacji meczu, doszliśmy do wniosku, jakie snuto u nas jeszcze przed laty, podczas gościnnych piłkarzy zagranicznych: nie umiemy wyzyskać naszych walorów, to decyduje w pierwszym rzędzie o wynikach z obcymi zespołami.

DFC był cporawda zespołem istniejącym, pierwszym w historii. Gracze silni fizycznie, o świetnym starcie do piłki, nie bawia się w żadne hiperkombinacje, piłka wędruje od nogi do nogi — a zawsze w kierunku bramki przeciwnika — i zawsze trawia na „swoją” but. W sytuacjach podbramkowych niema jakichś finezyjnych sztuczek czy dribblingu, z każdej pozycji następuje ostry i przebiegły celny strzał. Poza tym trochę tricków, które znajdują się w repertuarze każdego „szanującego” się zespołu i na tem koniec. Jednym słowem dobry, solidny zespół zagraniczny, który może liczyć na powodzenie na „rynku” piłkarskim.

Ale z taką drużyną nie powinniśmy przegrywać w tak zdecydowanym stosunku. I nie ulega wątpliwości, że gdyby goście natrafili w meczu tym na normalnie grających zespół Wisły, byłoby inaczej to wszystko wyglądało. Być może jednak, że wydobyliby wtedy jakieś ukryte jeszcze arkany sztuki futbolowej i zadokumentowali swą wyższość.

Wisła nie stanowiła przeciwnika, który mógł nam zagrażać. Nie grała nawet tak, jak podczas pierwszych swych meczów w tym roku. W pierwszych minutach, gdy goście się jeszcze nie rozegrali, wyglądało to jako tako. Później przyszły trzy bramki, widoczne zalewanie się, którego nie potrafili nawet przemóc zmianie czterech graczy po przerwie.

Czerwonym zabrakło najważniejszej formacji: bramkarza i ataku. Koźmin mógł obronić dwie bramki, napad jednak nie był w stanie strzelić ani jednej. Zadowolili obrońcy, dobra była pomoc. W ataku Reymann i starał się pchać naprzód całą linię, nie znajdował jednak zrozumienia ani u Kotlarczyka II, który, doskonały w pomocy, nie jest jednak napastnikiem, ani u Artura, który do słabiej jeszcze gry dorzucał niepotrzebna manę wózków. Z pomiędzy czterech skrzydłowych jedynie Adamek umiał przeprowadzić kilka groźnych wypadów, ale na tem się kończyło, nie umiał swych wysiłków zrealizować.

Drużyny wystąpiły w składach: DFC: Taussier; Ebhardt, Smoleński; Dr. Schillinger, Ulanow, Osterman; Habelt, Stoh, Truntschke, Wicherer, Brossani.

Wisła: Koźmin; Pchowski, Pachner; Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorak; Adamek, Artur, Reymann I.

Kotlarczyk II, Lyko.

Pierwsze fazy gry nie wskazywały na porażkę gospodarzy. Ataki nie wykazywały zbytnej ruchliwości. Powoli goście się rozgrywały, uderzenia ich są coraz bardziej celowe, efektem tego jest pierwsza bramka, uzyskana przez Brossani'ego w 14 min. Stan utrzymuje się zaledwie 3 minuty, bo Truntschke, po kombinacji ze swym sąsiadem z prawej strony podwyższa wynik. Koźmin nie ruszył się nawet.

Następuje znowu okres gry równej. Akcje Wisły jednak nie są zupełnie groźne. Ten stan utrzymuje się do 33 minuty, gdy Truntschke, uzyskuje trzeci punkt. Odtąd następuje załamanie się gospodarzy, przeciwnik panuje coraz bardziej na polu.

Po przerwie Koźmin w bramce zastępuje Brudny, w ataku gra na lewym skrzydle Balcer, na lewym łączniku Reymann II, a na prawym skrzydle Stefaniuk. Jest to tylko chwilowy „zastrzyk”, który kończy się sukcesem Artura w 7 min. Minąwszy ładnie obrońcę, uzyskuje on punkt honorowy. Pomimo wysiłków przeciwnik zdobywa znowu okres przewagi, który mija wśród ulewnej deszczu i zapadającego mroku bez ciekawszych momentów. Balcer usiłuje kilkakrotnie wyrwać swe szeregi z apatii, ale niestety — jeszcze rzut wolny aż z 40 mtr., egzekwowany przez Ebhardta w 36 min. i na tablicy widnieją cyfry 4:1.

Sędzia p. dr. Lustgarten, nienaganny i czujny arbiter, kończy gwizdkiem spotkanie.

Cracovia 1:3

DFC — Cracovia 3:1 (0:0).

Mecz poniedziałkowy potwierdza w zupełności naszą opinię z niedzieli. Goście, którzy natrafili teraz na równorzędnego przeciwnika, musieli wyteńczyć wszystkie siły, aby zwyciężyć.

Jeżeli udało się to, to jednak nie stało się to na skutek ich przewagi. Goście okazali się znowu dobrym technicznie zespołem, który niema punktów słabszych, ani też wybijających się gwiazd. Jeżeli już trzeba koniecznie kogoś wyróżnić, to doskonałego Taussiga w bramce i świetnego pomocnika Ulanowa, który obok mongolskich rysów twarzy wyróżniał się kikutem zamiast reki; trójka środkowa była precyzyjna i ruchliwa.

Cracovia była równorzędnym przeciwnikiem Czechów, a biorąc

pod uwagę ilość sytuacji podbramkowych była nawet zespołem groźniejszym. Gdyby nadto, co w części składa się na pech, a w części na nieumiejętność, wyzyskano sytuację, byłaby wygrana w podobnym stosunku w jakim spotkanie przegrała. Jakto, w jakim szeregu b'alo-czerwonych brak było całej linii pomocy, gdyż nie było ani Chruscielskiego ani też Mysia, ani Seichtera, jakkolwiek jeden z Ziska mógł do pewnego stopnia być godnym zastępcą, jakkolwiek w linii ataku nie wszystkie zgadzało się w 100 proc., to jednak gospodarze nie zasnęli na przegrana. Z pośród ataku najruchliwszym był Zieliński, który wespół z Kubińskim, szczególnie po pauzie, potrafił stworzyć szereg groźnych momentów. Lewa strona Kossok —

Kisieliński również rozegrała się w drugiej połowie gry. Małczyk obok momentów dobrych miał również słabsze.

Drużyny wystąpiły w składach następujących: Cracovia: Szumieniec; Pakaj, Zacheński; Jawor-nicki, Kwieciński, Ziska; Kubiński, Zieliński, Małczyk, Kossok, Kisieliński. DFC z Patkiem na skrzydle zamiast Wicherka.

Pierwsze minuty stoja pod znakiem gospodarzy, a w chwili potęgi ataku Cracovia idą wcale ładnie, trójka środkowa kombinuje nieźle i wspomagana przez skrzydłowych znajduje się dość często pod bramką przeciwnika, nie umie jednak oddać strzału. Goście podobnie jak w dniu poprzednim rozegrali się dopiero po kilku minutach. Na boisku toczy się zmienna, szybka gra.

W 13-tej min. Kossok daje pierwszy znak życia, wspaniała bomba z 16 metrów umożliwia bramkarzowi wykonanie wysokiej klasy. Dalsze minuty przyniosą szereg obustronnych pozycji podbramkowych gości. Na 5 minut przed przerwą bramkarz Cracovii zderza się z Brossanem i kontuzjowany w głowę schodzi z boiska. Zastępuje go do przerwy rezerwowo Gola-towski, który nie ma jednak sposobności do wykonania swej klasy. Krakowianie mają teraz więcej w gry.

Po przerwie w bramce gra z powrotem Szumieniec. Cracovia rozpoczyna wspaniałą ofensywę. Już w pierwszej minucie bramkarz gości broni świetny strzał Kossoka. Za chwilę znowu Kubiński przebiega się groźnie, centruje, Zieliński jednak przetrąca. Za chwilę podobna rzecz w wykonaniu Małczyka. Gościom sprzyja jednak los, gdyż w 5-tej min. zdobywa prowadzenie. Strzał egzekwuje rzut wolny z 40 mtr. Szumieniec pomimo rozbójnaczy prze-puszcza piłkę pod sobą. Cracovia rewanżuje się wspaniałym zrywem i centra Kubińskiego, której Kisieliński nie wyzyskuje z 2 metrów. Już jednak w 10-tej min. następuje zamieszanie podbramkowe. Kossok wybił o'le bramkarzowi, przetrąca si ją do Zielińskiego, ten znowu podaje Kubińskiemu, który dołnym strzałem wyrównuje.

Obie drużyny wznoszą obecnie tempo. Cracovia jest nadal groźniejsza. Kossok kilkakrotnie ostro strzela na bramkę. W 23-tej minucie gospodarze mają szanse na uzyskanie prowadzenia. Obrońcy gości zatrzymują piłkę ręką na linii pola karnego. Rzut wolny Kossoka przechodzi tuż obok słupka. Jeszcze dwie minuty i goście prowadzą. Stół dostaje nieoczekiwane piłki od swego sąsiada ze środka i z 3 mtr. strzela nieuchronnie. Gra stała się coraz ostrzejsza. Zda-je się, że wynik nie ulegnie już zmianie, gdy wtem w 42-tej min. Wicherer, który zastąpił po przerwie Brossanem, przetrąca piłkę głową ponad wybiegającym bramkarzem. Sędzia p. dr. Rumpel dobry.

Mecz piłkarski Kraków — Holandia ma się odbyć, tak donosi prasa holenderska, we wrześniu w Amsterdamie. Następnego dnia Kraków ma grać jeszcze z Hagą.

Mecz piłkarski Kraków — Holandia ma się odbyć, tak donosi prasa holenderska, we wrześniu w Amsterdamie. Następnego dnia Kraków ma grać jeszcze z Hagą.

Walasiewiczówna kontruje 3 piki

Najszybsza Kobieta świata w roli bridżystki -- na Oceanie

Trzykrotny ryk syreny okretowej i statek powolnie odbija od brzegu.

Okrzyki pożegnania, wymachiwanie chusteczkami i czapkami. Jedziemy.

Dowidzenia, dowidzenia! Żegnaj Gdynio! Za 24 dni zobaczymy się znowu.

W barze na pokładzie mostowym widać wrę pracę. Przy stole siedzi czwórka. Bridż. Przeglądam się lepiej: Walasiewiczówna. Siedzi zapałona w znaczki na kolorowych kartkach...

— Trzy piki. — Kontra, odpowiada cichym głosem Walasiewiczówna.

Przyszła mi do głowy myśl: ale cóż z tego? Zaproponować jej w takim momencie wywiad, to dostać w tej chwili kartami w łeb. Wobec tego biore się na sposób.

— Pani pozwoli, że przysięgam się na kibica. Usłyszałem coś w rodzaju yes! Usiadłem.

Wszystko jedno myślę sobie — trzeba będzie udawać, że się znam na bridżu, chociaż bridżysta ze mnie — nie dai Boże! Oczko, ferbel to jeszcze gra, ale bridż?

— Czy pani ma w bridżu także rekord? Walasiewiczówna uśmiecha się. Rzyknijcie dalej: — Czy mogłaby mi pani coś o sobie powiedzieć?

— Zwróć się pan po informację do redakcji „Cyrulika” —

Lehtinen i Isohollo zostali zaproszeni do Argentyny na szereg meczów z Zabala. Oferta ta, tak samo jak podobna oferta skierowana pod adresem Kusocińskiego, została przez Związek fński odrzucona.

Celzykowie i Walsówna wrócili w sobotę do Polski po parotydniowym pobycie w Budapeszcie. Siedlecki po zostaniu w stolicy Węgier do połowy maja.

Zresztą niech mi pan nie zawraca teraz głowy, widzi pan, że muszę robra dokończyć. Może mi pan lepiej poradzi z czego mam wyjść?

Czwartego kwietnia morze trochę się rozweseliło. Teraz to już naprawdę złapie Walasiewiczówna.

Ukraina -- Pogoń 2:0

Czterech skrzydłowych w jednym napadzie nie umie strzelić bramki

LWÓW, 17.4. — Tel. wł. — Święta upłynęły sportowcom lwowskim pod znakiem stagnacji i kryzysu.

Pierwszy punkt programu z miejsca odpadł. W niedziele rano Czarni i Hasmona widzą, że aura nie dopisuje i nie chcą nadaremnie niszczyć inwentarza zdecydowali się w krótkiej drodze odwołać spotkanie.

Więcej odważy wykazał Pogoń — Ukraina, rozgrywać po południu w znacznie lepszych warunkach zawody towarzyskie, które zakończyły się sensacyjnym zgoła wynikiem. Zwycięski marsz Pogoni został gwałtownie przerwany kłeska w stosunku 2:0 (0:0). Nie należy jej brać zresztą zbyt branie, gdyż nie uchybiając zresztą walorom Ukrainy — Pogoń wystąpiła w składzie, który z miejsca nie rokował wiele dobrego. Drużyna osłabiona sześciu rezerwowymi, w dodatku z czterema skrzydłowymi i jednym pomocnikiem w napadzie — nie mogła liczyć na sukces, tembardziej, że przeciwnik grał ambitnie, wykazując, że odniesione w ubiegłym tygodniu zwycięstwo nad Pogonią stryjską nie było jedynie dziełem przypadku.

Ukraina wprowadziwszy w szereg swoje młodych graczy, zaprezentowała się walecznie i odegrać powinna w mistrzostwach klasy A poważniejszą rolę. Pogoń miała zresztą w polu nawet więcej z gry, jednak pod bramką całkowicie zawodziła, to też dwa energiczne przebiegi oraz fatalne błędy obrońców przyniosły Ukrainie zwycięskie bramki przez Gockiego i Kłosza. Sędziował p. Sawicki.

W poniedziałek rano doczekaliśmy się drugiej sensacji. Pewna siebie Ukraina przegrała tym razem z Hasmoną w stosunku 1:3 (1:1). Hasmona grała nadszpejzowanie dobrze, a sześć golów po przerwie osiągnęła znaczną przewagę, wyprowadzając kombinacyjnymi akcjami przeciwnika z równowagi. Bramki dla Hasmony zdobyli: Poles 3, honorowa dla Ukrainy Gocki, Sędziował p. Naróg.

Wiosne derby dla ochrzczonego dla odmiany popołudniowe spotkania Po-

goni z Czarnymi nie przyniosły zwycięskich emocji. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń: Alhański, Bereza, Kucharski, Deutschmann, Kuchar, Wawczyński, Niechciol, Zagodny, Maczucki, Woltan-czyk, Motylewski.

Czarni: Fedorczyk, Lemiszko, Chmielewski, Piłat, Czyszczyński, Sadtowski, Ficel, Drzymała, Mieczysławski, Papierkowski, Ostrowski.

O przebiegu gry decydował przede wszystkim, wiatr, który dał z niezwykłą siłą ścigać od czasu do czasu ciałurowe tak że w pewnych okresach robiła się zadymka godna zimy. Czarni wylosowali połowę z wiatrem mieli w pierwszej połowie przewagę, zakończona bramką zdobytą przez Mieczysławskiego. Po zmianie miejsc górowała Pogoń mając w wiatrze sprzymierzeńca i osiągnęła wyrównanie przez Zagodnego po ładnej centrze Motylewskiego.

W zawodach o mistrzostwo klasy A pokonała Święta Pogoń I B w stosunku 2:0 (0:0). Bramki zdobył Borkowski, Sędziował p. Kurzwiel.

W Stanisławowie Rewera osiągnęła wynik remisowy z Pogonią stryjską 1:1.

Turniej świąteczny zorganizowany przez klub Białego Orła dał następujące wyniki: Jutrzenka — Imperator 4:0, Białe Orzeł — Zenit 7:1, Zenit — Imperator 2:1. Mecz finałowy Białe Orzeł — Jutrzenka przerwany został po 20 minutach gry przez sędzię przy stanie 0:0 z powodu silnej zimy. Po tej przynusowej przerwie Jutrzenka nie chciała już wyjść na boisko, tak że ostateczny wynik turnieju nie osiągnięto.

W Jarosławiu gościła lwowska Święta która przegrała w poniedziałek z tamtejszym Oniakiem 1:4 (1:2). Bramki dla gospodarzy zdobyli Hasnel 2, Kwiatkowski i Budek po jednej. Zwycięstwo drużyny miejscowej było zasłużone.

Bieg naprzelaj zorganizowany przez LKS Pogoń został unieważniony, ponieważ zawodnicy zmienili trasę.

Jeźdźcy polscy w Nicei

NICEA, 17. kwietnia. — Tel. wł. — W pierwszym konkursie o nagrodę komitetu międzynarodowych konkursów jeździeckich dla koni, które w Nicei wygrały 3000 fr. i więcej pierwsze miejsce zajął Belg. Pierwszy z Polaków, rtm. Królikiewicz na Milordzie zajął czwarte miejsce.

W trzecim konkursie o nagrodę wielkich hoteli nicejskich dla koni i jeźdźców debiutowały zwyciężyli Włoch. Z Polaków por. Ruciński na koniu Reszka zdobył wstępną honorową.

W drugim dniu zawodów rozegrano

konkurs o puchar przechodni księżnej d'Aoste. Pierwsze miejsce zajął Hiszpan, z Polaków por. Kulesza na koniach Doneuse i Nida zdobył trzecią nagrodę rtm. Szosland na koniach Ali i Redgied uzyskał 9-tą nagrodę, rtm. Królikiewicz na koniach Milord i Regent otrzymał wstępną honorową.

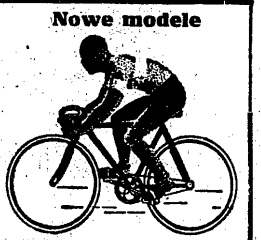
W trzecim dniu zawodów odbył się konkurs potęgi skoków i szybkości o nagrodę przechodnią armii polskiej. Zwyciężył po raz pierwszy Francuz por. Bizard. Rtm. Królikiewicz na Milordzie zdobył 8-mą nagrodę.

Jowska 16.10 — 17 Hebbe. W środę dn. 19 b. m. Nakiuch trenuje w g. 10-10.50 Jędrzejowska. 11-11.50 Hebbe, 12-12.50 Warmińskiego. 15-15.35 Bratka, 15.35 — 16 Spychale, 16.10 — 17 Tłoczyńskiego. Również 19-go ma trenować Hebbe z Witmannem i Jędrzejowska z Volkmerówną.

Rowery „Ormonde”

balony, turystyczne, damskie i dziecięce
poleca skład fabryczny

K. LIPINSKI Jasna 5
Raty od 5 zł. tygodniowo



Unieważniony bieg

naprzelaj o puchar Kurjera Poznańskiego

POZNAŃ, 17.4. — Tel. wł. — W drugi dzień świąt odbył się w Poznaniu XIII z rzędu bieg naprzelaj o puchar Kurjera Poznańskiego, organizowany przez POZŁA. Jest to najstarszy bieg tego rodzaju w Polsce i cieszy się też zasłużoną popularnością. Na zgłoszenia 155 zawodników, dopuszczono po raz pierwszy 121 do biegu.

Prawie bezbłędnie po wybiegnięciu z boiska, na czoło wysunął się dr. Sidorowicz z Wilna, który też pod

koniec zdecydowanie prowadził i ucho-dził za bezapelacyjnego zwycięzcę. Wskutek złej intonacji, dr. Sidorowicz, po wpadnięciu na boisko, obiegł w odwrotnym kierunku bieżnię, tracąc w ten sposób około 70 metrów.

Wobec takiego stanu rzeczy, taśma jako pierwszy przerwał Janowski z Warty, co publiczność zgromadzona na boisku w liczbie około 4000, przyjęła okrzykami niezadowolenia. Na wniesiony protest, bieg został unieważniony, co przyjęte zostało przez poznańskich widzów oklaskami. Świadczy to bardzo pochlebnie o prawdziwej sportowej nastawieniu publiczności i chociaż w części wynagrodziło zawód, jak i spotkał sympatycznego sportowca z feresów wschodnich, wskutek niedo-ciągnięci organizacyjnych POZŁA.

Chociaż przyznawanie się do winy przez unieważnienie biegu przeważnie nie łagodzi, spodziewać się należy, że zarząd POZŁA, jako organizator biegu stwierdzi, kto w konkretnym wypadku zawinił i winowajcę odpowiednio ukarze.

Powtarzamy, że bieg odbywał się po raz trzynasty z rzędu, a po raz piąty ze startem i meta na boisku Sokola, a więc organizatorzy posiadali już pewne doświadczenie. — Nie wolno za-wodników i klubów przez niedbalstwo jednostek, narażać na straty materialne i wysiłek fizyczny.

Przeciwnie roszczytności komisji unieważniającej bieg założyła protest. Wanta Fakt powyższy nie przyczyni się niewątpliwie do wzbudzenia zainteresowania biegiem o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w przyszła niedziele w Poznaniu.

Triumf Makabi

w turnieju o puchar drużyn żydowskich

Turniej piłkarski klubów żydowskich w Warszawie o puchar Naszego Przeglądu zgromadził na starcie sześć drużyn. Jest on rokrocznie nieoficjalnym mistrzostwem klubów żydowskich.

Makabi — Gwiazda 2:0 (2:0).

Był to mecz finałowy. U zwycięzcy doskonałe grał bramkarz Baum-sztajk interweniując z powodzeniem w bezładnych wprost sytuacjach. Z obrońców lepiej wypadł Bromberg II. Linia pomocy wykazała znaczną poprawę po przerwie, szczególnie Zeller. Atak Makabi raz i wprost swoją powolnością w momentach podbramkowych, dzięki czemu znacznie utrudniała gra szybkich skrzydłowych Blumana i Feiertaga.

W drużynie pokonanych wyróżnić należy jedynie Goldberga I, przewyższającego wszystkich kolegów swoją ambicją oraz Feinbaum II. W ataku najskuteczniejszym punktem był Krotenberg prowadzenie dla Makabi. Druga bramka uzyskana jest przez Feiertaga z podania Selingiera. Gwiazda inicjuje kilka groźnych wypadów lewą stroną, gdzie Feiman i Lerner i często pod-chodzą pod bramkę.

Po przerwie Gwiazda przejmując inicjatywę. W 53 minucie strzał Lerner i idzie w aut. W 55 minucie Baum-sztajk szczęśliwie ratuje wybiegłemu, będąc sam przeciwko Krotenbergowi. Na tem kończy się właściwie przewaga drużyny robotniczej. Makabi stopniowo dochodzi do głosu. Ładnie przeprowadzony atak prawa strona. marnuje Górka III. W 80 minucie gry Gwiazda znowu uzyskuje lekką przewagę, lecz Makabi gra teraz defensywnie. Sędziował niedoczekiwane p.

Półfinały przyniosły następujące wyniki:

Makabi — Hapoel 2:1 (0:1).

Makabi zawołał, lekceważąc wyraźne przeciwnika. Hapoel potrafił przez całą pierwszą połowę utrzymać inicjatywę w swoich rekach, gósząc stale pod bramką Makabi. W 22 minucie Jungierman ładnym strzałem w górny róg zdobywa prowadzenie dla Hapoelu. W kilka minut później Hapoel ma okazję do podwyższenia wyniku po solowym biegu Topasa.

W drugiej połowie początkowo przeważa Hapoel, lecz potem Makabi przejmując inicjatywę i w 70 minucie Górka III uzyskuje wyrównanie. W dwie minuty później Selinger z wolnego go strzela drugą bramkę dla białobleskich. W 75 minucie Selinger nieudolnie strzela karnego, którego pewnie łapie bramkarz Hapoelu, Sędzia p. Persiak dobry.

Gwiazda — Hakoah 3:0 (1:0).

Gra powolna. Hakoah mimo że znacznie ustępował przeciwnikowi technika, miał jednak kilka ładnych momentów podbramkowych i niewykorzystanych z powodu przytomnej gry Walacha. Gwiazda uzyskuje w 10-tej minucie bramkę przez Krotenberga.

Dobra gra środkowego pomocnika Laufera (H) przyczynia się, że wynik do przerwy zostaje niezmieniony. Po przerwie Szulzinger z wolnego podwyższa wynik dla Gwiazdy. Hakoah uzyskuje dwa rzuty wolne przestrzelone przez Bittera. Znowu parę powolnych wypadów, likwiduje pewnie Walach. W 89 minucie Feinbaum II zdobywa trzecią bramkę dla zwycięzców. Sędzia p. Glinka.

Hakoah — Hapoel 1:1 (0:0).



na składzie.
Żadające bezpłatnych katalogów B.S.A. Jem. Przedst. Warszawa, Czackiego 12. Salon wystawowy: Czackiego 16, tel. 714-94.
Lwów i Stryj: Perikins, Mac Intosh i Zdanowicz. Lwów, Siemkiewiczowa 9. Kraków: „Auto i Opona”. Pawa 6. Katowice: M. Smuda, Jordana 10. Poznań: Kazimierz Falkiewicz, Dąbrowskiego 25.
Bydgoszcz: J. Winning.
Piotra Skarg 3.
Grudziądz: W. Radziński.

Tylko na terenie szkoły...

Jednostronna kampania o sport dla młodzieży. Milczenie władz szkolnych wobec apelu klubów i związków

Dotychczasowa dyskusja świata sportowego z władzami szkolnymi w kwestii zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, jest od lat dyskusją jednostronną. Sport przez swą prasę i przez swe związki, walczy, argumentuje, próbuje przekonać, ale nie został przez Ministerstwo Oświecenia zaszczycony ani jednym słowem odpowiedzi. Stanowisko ministerstwa jest tak nieprzełomne, iż nie chce ono dopuścić nawet do dyskusji na ten temat.

Jeżeli zaś, że osoby zasiadające w Z.Z. są dostatecznie poważne, choćby przez swe stanowiska społeczne na to, ażeby mógł z nimi rozmawiać nawet sam minister, nie mówiąc już o jego podwładnych, narzuca się nam myśl, iż unikanie dyskusji jest wynikiem obawy przed argumentami przeciwnika.

To unikanie walki wręcz, — argumentów stron obywateli ma swoją wymowę. Również wymowna jest uchwała Związku Związków, którego postulat pierwszy jest: przyjęcie dyskusji przez ministerstwo.

Właśnie ten sport polski polemizuje na ślepo, gdyż nie wie z czym ma walczyć. Co jakiś czas pojawiają się wyrażenia uzasadniające ministerialny zakaz, ale autorzy tych wyrażen nie kategorycznie zastrzegają się, iż do wyrażania poglądów Ministerstwa W. R. i O. P. nie są upoważnieni. Domyślamy się jedynie, że to co mówią na usprawiedliwienie zakazu p. Kiliński, występujący w charakterze dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, czy gen. Rouppert jako wiceprezes Rady Naukowej W. F., — stanowi przypuszczenie Ministerstwa Oświecenia. Domyślamy się tego — ale oficjalnie poglądy czynników decydujących w tej sprawie nie są nam znane.

Zalować również trzeba, że nie podano do publicznej wiadomości szczegółów motywacji głoszonej uchwały Rady Naukowej. Uzasadnienie zakazu przedstawione imieniem Rady przez gen. Roupperta na niedzielnym zebraniu Z.Z., stanowi bowiem niewątpliwie tylko urzynek motywacji Rady, gdyż opiera się na jednym argumente niskiego poziomu moralnego klubów sportowych. Odstąpiono nam fragment motywacji i dlatego tylko z tym fragmentem możemy polemizować.

Sport polski, aby ułatwić sobie walkę wycofał się sam ze stanowisk bezpodległych, mianowicie z żądania całkowitego zniesienia zakazu, i cofnął się dobowalnie na pozycję lepszemu ufortyfikowanej. Żądanie swoje określa tak: żądamy indywidualnego traktowania różnych organizacji sportowych. Zgadząmy się z tym, iż wiele zrzeszonych wśród nas organizacji istotnie przez swój charakter i atmosferę nie nadaje się do tego, by młodzież szkolna miała do nich dostęp, ale protestujemy przeciwko potępieniu w czambuł wszystkich klubów i związków sportowych.

Oddajemy kwestię kwalifikowania klubów i związków całkowicie i bez zastrzeżeń w ręce władz szkolnych, chcemy raz na zawsze wrzucić się kwalifikowania klubów co do tego, czy zasługują na przywilej wychowania sportowego młodzieży szkolnej, nie mamy na przeciwko temu, by niezależnie od tego dyrekcyje szkół mogły udzielać pozwoleń na uprawianie sportu w klubach w szczególności uczniom indywidualnie, w zależności od ich sprawowania i postępowania w nankach.

To jest żądanie zasadnicze sportu polskiego, wyrażone jednostronnie przez zgromadzonych 9 kwietnia przedstawicieli 24 związków.

Żądanie nasze jest dziś takie, ale moglibyśmy je zmienić na inne: niechaj szkoła sama daje uczniom możliwość uprawiania sportu, niechaj poza gimnastyką szwedzką i siatkówką daje im sport prawdziwy. A wtedy chętnie odstąpimy od żądania wpuszczania młodzieży do klubów. Nie zależy nam na zasilaniu klubów, lecz na tym, by usportowić młodzież szkolną. Wszelkie jedno gdzie ma ona sport uprawiać, było go uprawiać.

Liczymy się jednak z rzeczywistością, i wiemy dobrze, że szkoła polska nieprędko da uczniom w zakresie sportu to, co dać powinna. Niema ona bowiem funduszy na to, by każdy zakład mógł dysponować oprócz sali gimnastycznej, także boiskiem, bieżnią, pływalnią, ślizgawką. Wiemy że instruktorzy szkolni nie mogą być wszechstronni, a po kilku instruktorach szkoły trzymać ze względu budżetowych nie mogą.

Widzimy też, że jeżeli gdzie w szkołach jest uprawiany sport, to jest to sport, to tylko dzięki temu, że przemycą go miejscowi nauczyciele gimnastyki, i oczywiście przemycą to jedyną drogą, w której jest specjalista. Ponieważ najmniej jest specjalistów od pływania, sport ten stoi w szkole na ostatnim miejscu, zamiast stać na pierwszym.

Rozumiemy, że szkoła nie da młodzieży sportu, i dlatego żądamy indywidualnego odstępowania tego prawa wybranym klubom.

Argumentacja p. gen. Roupperta nas zdziwiła swą lakonicznością. Bronią kłóćć przeciw nam skierowano były wyniki z prasy sportowej, przeważnie z „Przeglądu”. Były to wyniki dotyczące ataków na poszczególne organizacje, w 90% na organizacje piłkarskie, zawierające daleko idące zarzuty co do moralności działaczy i zawodników. Nie można zezwolić — konkluduje gen. Rouppert — na to by młodzieży wciągać w taką atmosferę. Te pisma — tu wskazał mówca na wydawnictwa prasy sportowej — nie są lekturem dla młodzieży szkolnej.

Pomijamy kwestię lektury, gdyż ta nie jest i nie może być obiektem żadnego zakazu. Czytać każde pismo znajdujące się w handlu można bez potrzeby należeć do klubów i sprawa ta nie stoi w żadnym związku z naszym zagadnieniem. Chodzi nam o rzecz zasadniczą: kilka wyrwanych przykładów z zwłok organizacyjnych rozciąga się na cały sport.

Jest rzeczą notoryczną i znaną, jasną i nie wymagającą żadnego dowodu, że brudy w sporcie są wyłącznie funkcją jego dochodowości. W sporcie i poza sportem 90% z zwłok brudów ma pieniądze za swoje tło. Wszelkie te historie, które napawają wystrętem gen. Roupperta, dotyczą wyłącznie sportów dochodowych.

Istnieje jednak cały szereg sportów, które dotąd przynajmniej w Polsce, dochodów nie dają, a jeżeli dają to tylko wyjątkowo i niewiele. Do tych należą pływani, wioślarstwo, lekka atletyka, tenis. Tam o brudach mniemy już słyszy. Istnieje wreszcie sporty, które dochodów nie dają i napewno nigdy dawać nie będą — sporty kajakowe, żeglarstwo, szermierka. Tam niema brudów i ich nie będzie, bo tych sportów się pieniądze nie trzymają.

Jest więc tak, że ponieważ w niektórych klubach piłkarskich czy bokserskich dzieją się dziwne rzeczy, stawałoby czasem moralność tych środowisk pod znakiem zapytania, w konsekwencji kluby szermiercze czy kajakowe nie mogą przyjmować młodzieży szkolnej. Na taką argumentację trudno się zgodzić.

Pan generał Rouppert nie przedstawia argumentów przemawiających za uogólnieniem zarzutów natury moralnej, które zdaniem zebranych krzywdzą większość organizacji sportowych w Polsce. Powoływał się natomiast wiceprezes Rady Naukowej na to, że żaden z klubów nie złożył w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. swego programu pedagogicznego.

Ten zarzut pod adresem sportu sparaliżował odrzucił p. Kiliński: programy pedagogiczne kluby nie składają, bo nie miały potrzeby składać, gdyż w żadnym razie Ministerstwo Oświecenia nie zgodzi się na to, by uczniowie do klubów dopuścić.

Z tego rabka tajemnic argumentacji Rady Naukowej W. F. jak uchyla przed nami p. gen. Rouppert nie odnosiśmy wrażenia by argumentacja profesorów w walce ze sportem była drobiazgową. Rada Naukowa raża tylko brudy, wykazane przez prasę sportową. To już dobrze. Wnioskować zatem można, że te galeje sportu — te kluby, które są czyste, mają jeszcze drogę do Rady Naukowej otwartą i mogą liczyć na to, że pozyskają dla siebie. Rada, jak widać, ma zastrzeżenia tylko co do organizacji sportowych „czyszczących się” zla opinia.

Bardziej niepokojące dla organizacji sportowych były wypowiedzi p. Kilińskiego, który zdaje się odkrył wreszcie światło sportowemu o co właściwie chodził. W dłuższym swym przemówieniu wskazał dyrektor P. U. W. F. i P. W. na to iż w okresie powojennym w szeregu państw, a więc np. w Rosji sowieckiej i Italii faszystowskiej, państwo umiennie wychowanie młodzieży, w swoje własne ręce — chce dla siebie zaciągnąć monopol. Szkoła będąca organem państwa, nie może dopuścić, by ktośkolwiek z poza szkoły mieszał się w kwestię wychowania młodzieży, choć by tylko wychowania fizycznego. Tak jest we Włoszech i w Rosji.

Jak wynika z dalszych wywodów p. Kilińskiego i u nas Ministerstwo Oświecenia chce zapewnić szkołom łączność wpływu na młodzież i jedyną organizacją pozaszkolną, która do współdziału w wychowaniu młodzieży jest dopuszczona — jest harcerstwo.

Teraz rozumieliśmy wszystko. Jasnym stało, dlaczego uogólnia się zarzuty co do niemoralnej atmosfery w klubach. Jasnym jest dlaczego nie wpuszcza się młodzieży szkolnej na boiska i pływalnie klubowe choćby drużynowo pod kierownictwem nauczyciela. Jasnym jest dlaczego klubom szkolnym (np. hokejowym) nie wolno rozgrywać meczów z klubami związkowymi. Jasnym jest wreszcie dlaczego Ministerstwo W. R. i O. P. nie chce wogóle rozmawiać ze Związkiem Związków.

Aczkolwiek p. Kiliński wypowiedział się we własnym imieniu, to jednak, jeśli zważymy, że mówca sam przypomniał nam, iż za jego urzędowania w charakterze naczelnika wydziału wychowania fizycznego w M. W. R. i O. P. powstał słynny zakaz — dojdziemy do wniosku, iż pogląd p. Kilińskiego nie odbiega zapewne od poglądów panujących w gmachu z Alei Szucha.

Ministerstwo nie chce dopuścić kogokolwiek z poza szkoły do wpływu na młodzież. Stanowisko jego jest nieprzejednane.

Zrozumieliśmy zakaz. Musimy zrozumieć, że teraz walczymy mamy o to, by szkoła sama dała sport swym uczniom. W tym kierunku muszą iść nasze wysiłki.

Sem.

Gry we Lwowie

Turniej gier sportowych Okr. Ośr. WF OK VI (Lwów) dobiegł w głównych konkurencjach końca. Rewia ta wykazała, że zarówno siatkówka mekska jak i pań stoi tutaj na wysokim poziomie. Panowie grali w dwóch klasach, przyciem w klasie pierwszej na czoło wysunął się naturalnie mistrz Polski Sokół Macierz, wykazując znać przewagę nad dalszymi sześcioma konkurentami. Drugie miejsce zajął Dror, a dalej Sokół II i VII Drużyna Harcerska będąca rezerwą tur nieju.

Główna cecha siatkówki pań było znaczne wyrównanie poziomu, to też AZS z trudem tylko wywalczył ostateczne zwycięstwo mając na pięciach Sokół II i Dror I. Niespodziankę sprawił beniaminek kl. A — Czarni zwyciężając bezapelacyjnie Sokół Macierz.

Znacznie gorzej ma się sprawa w koszykówce. Panie lwowskie miały o grze tej jedynie niejasne pojęcie. Zupełnie prymitywna technika uświłowano w wielu wypadkach zastąpić ostrością, która u pań szczególnie razila. Pierwsze miejsce zajęli tu Czarni mając za sobą Sokół II i Pogoń.

Koszykówkę panów rozegrano również w dwóch klasach. Zwycięzcą ostatecznym został wprawdzie Sokół Macierz, niemniej jednak napotkał on na drodze do celu na bardzo zacietliwionych ze strony Korpusu Kadetów oraz Dror.

Podkreślić należy sprawna organizacja, która w znacznej mierze przyczyniła się do odpowiedniego nastroju.

Na półkach księgarskich ukazała się broszurka p. t.: „Nowe prawo o stowarzyszeniach — tekst, komentarze, wskazówki praktyczne” opracowane przez Dr. Henryka Brody i Wiktora Junosze. Broszurka zawiera oprócz wszystkich dotyczących stowarzyszeń i kontroli nad nimi — ustaw i rozporządzeń — specjalne rozdziały poświęcone stowarzyszeniom akademickim, należeniu wojskowych do stow., pozatem szmatat ustawy, wreszcie dobrze pomyślane tablice ułatwiająca orientowanie się w całokształcie zagadnienia.

Precz z tainością

Prezes Landeck o odpowiedzialności sędziów punktowych

Na doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego składa L. O. Z. B. wniosek co do coraz bardziej aktualnej kwestii sędziowskiej. Wniosek ten zmierza do zniesienia tajemnicy decyzji sędziów punktowych, a autorem jego jest zasłużony prezes i założyciel okręgowego związku łódzkiego, a przystem jeden z najlepszych polskich arbitrow pićsiarskich, p. Otton Landeck, do którego zwróciliśmy się po szczegóły tego interesującego projektu.

Fakt, że wniosek pochodzi właśnie z kół sędziowskich, jest miłym i oczywistym dowodem zainteresowania się samych arbitrow tą palącą kwestią, która aktualna jest na niemal ze wszystkich zawodach.

Przedewszystkiem muszę się zastrzec — rozpoczyna prezes Landeck — że projekt mój nie jest nowy i bynajmniej nie rozwiązuje jeszcze trudnego problemu sędziowania w boksie, który czeka na cesarskie ciecje. Projekt mój, w nic co innej tylko odmianie stosowany z powodzeniem w niektórych państwach (Szwecja), jest b. łatwy do przeprowadzenia i przyczynić się powinien stanowczo do uzdrowienia stosunków.

Narusza on jednak paragraf 38 Regulaminu Sportowego P.Z.B., który gwarantuje tajemność decyzji sędziów punktowych, mówi bowiem, że „decyzje poszczególnych sędziów są zasadniczo tajne i nie mogą być nikomu komunikowane”.

W szczególności projekt mój wygląda następująco: sędziowie punktowi w dalszym ciągu protokółują swe decyzje na specjalnych kartkach, tak jak dotąd, po każdej rundzie. W sposobie sędziowania absolutnie nic się nie zmienia, sędzia sumuje punkty i oddaje karteczkę prowadzącemu walkę, który następnie przekazuje ostateczną decyzję speakerowi do ogłoszenia. W tym momencie, sędziowie punktowi wywieszają przy swych

stolikach odpowiednie chorągiewki, odpowiadające barwom zawodnika któremu indywidualnie przyznali zwycięstwo wzgl. rem.s. — Projekt ten zmierza do pobudzenia w ten sposób do większej odpowiedzialności sędziów przy wydawaniu decyzji. Już sama świadomość, że za chwilę sędzia będzie się musiał oficjalnie przyznać do tej opinii, zmusi punktowych do skupienia się w czasie walki tylko w jednym kierunku — bezstronniego obserwowania przebiegu walki.

W Szwecji, gdzie system ten zaprowadzono zrazu trulem próby, osiągnięto doskonałe wyniki. Sędziowie zyskali sobie tem widzą, utyskiwania na krzywdzące decyzje są coraz rzadsze, instytucja sędziów zyskała wiele na powadze, co z punktu widzenia psychologicznego jest zupełnie zrozumiałe.

Mając więc to przeświadczenie, że zmiana ta przyczyni się do uzdrowienia kwestii sędziowskiej, zgłaszam ją tytułem próby na przebieg jednego roku. Techniczne przeprowadzenie inowacji jest łatwe do zrealizowania. Dwa przeciwległe kąty ringu otrzymają odpowiednie kolory np. czerwony i niebieski. Zwycięstwo zawodnika, który stał w kącie czerwonym sygnalizowane jest publiczności przez siedzięgo punktowego chorągiewką tego koloru. Dla określenia wyniku remisowego służyć będzie trzecia chorągiewka o „neutralnym” kolorze. W większych spotkaniach na ringach reprezentacyjnych chorągiewki mogą być zmienione na lampki elektryczne, zainstalowane przy stołkach punktowych.

Jakie będą losy mego wniosku, który jest w fazie dokładnego opracowania, trudno przewidzieć, z pewnością będzie on miał dużo przeciwników, niemniej jednak spowoduje na walnem zgromadzeniu P.Z.B. dyskusję w tej palącej kwestii...

(m. i.)

Notatnik boksera

Jutkowiak wyjechał z Warszawy do Parvya dnia 15 b. m. Przed wyjazdem spytał się go, czy jest prawdą, jakoby twierdził, że w trzeciej rundzie znokautuje Rana?

Jutkowiak wyjaśnił, że został źle zrozumiany, gdyż mówił jedynie, iż je go wielkim pragnieniem jest spotkać się z Ranem i postać go na deski Sądzi, że taki mecz jest zupełnie możliwy, bo nie przypuszcza, aby Ran mógł się długo utrzymać w kategorii półśredniej.

Wyjazd Jutkowiaka do Ameryki jest mało prawdopodobny, gdyż z Francją związany jest kontraktami.

O swych najbliższych przeciwnikach nie wie, to zależne jest od jego menażerów paryskich. Pol-Jut, czuje się jednak tak dobrze, że chciałby zmierzyć swe siły z jak najlepszymi przeciwnikami jak np. z Nitramem. Możliwe jest, że powróci do Polski na dzień 9 maja.

Jutkowiak chciałby bardzo zdobyć oficjalny tytuł mistrza Polski we wszystkich wagach. W Polsce tak mu się podobało, że chciałby tu osiąść na stałe i sprowadzić rodzinę.

Na bokserskie mistrzostwa Polski wyznaczeni zostali następujący sędziowie: por. Łapiński, Kościński i Iwański z Poznania. Nalecz, Zorzycki i Cendrowski z Warszawy. Wodź sławski z Łodzi. Czerniak z Pomorza. Kłoczowski z Wilna i Schlieffe ze Lwowa. Przewodniczącym komisji odwoławczej mianowany został p. Erma nowicz.

Zarząd P.Z.B. przyznał dla sędziów, udających się na mistrzostwa Polski zwrot przejazdu jedynie trzecią klasą samąst drugiej. Z uwagi na ciężkie położenie finansowe wszystkich klubów bokserskich, uchwała ta winna być rozszerzona na wszystkie zawody.

Bokserski Związek Czechosłowacki przyjął zaproszenie P.Z.P. rozegrania meczu międzypaństwowego z okazji dziesięciolecia P.Z.B. w dniu święta morza 29 czerwca w Gdyni.

Walne zebranie P.Z.B. zwołane zostanie na 15 czerwca do Poznania.

Bokser polski Kantor pozostanie w Warszawie przez cały rok i będzie tu prowadził treningi.

MOTOCYKLE PANTHER 1933

slonne REDWING i SPECIAL do nabywania wyłącznie w Jen. Przedst. na Polskę: Warsztaty Samochodowe ELIS, Warszawa, ul. Kazimierzowska 74. Katalogi bezpłatnie.

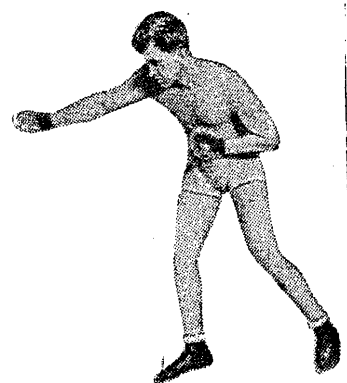
Veto chroni mężczyzn. żądać w aptekach i drogeriach.

CZYTAJCIE
MOTOCYKLE
i CYCLOCAR
JEDYNY POLSKI ORGAN MOTOCYKLOWY
Sprzedaje „RUCH” Cena 50 gr.

MOTOCYKLE 1933
Brough Superior (motocyklowy Rolls Royce)
Raleigh Chater Lea
Stacja obsługi motocykli na miejscu
„MOTO-TARG” WARSZAWA, Plac Dąbrowskiego 2/4 Telefon 293-90

Motocykle światowej sławy
A.J.S., NORTON, ROYAL ENFIELD
Części zamienne
„MOTOR TRADING”, Warszawa, Kredytowa 2/4, tel. 238-08. Dogodne warunki. Niskie ceny.

(Przedruk bez zezwolenia autora wzbroniony) AL. REKSZA 4) Żydzi w ringu



BATTLING LEVINSKY.

Następnym chronologicznie mistrzem świata żydem, jest Batling Levinsky ur. w Philadelphia 20 czerwca 1891 roku. Tytuł zdobywa on, bijąc k. o. w 12 rundzie ówczesnego championa wagi półciężkiej Jacka Dillona na

jesieni 1916 r. Na tronie utrzymuje się przez całe cztery lata i ustepuje dopiero najinteligentniejszemu pięściarzowi wszystkich czasów Georgesowi Carpentier.

Wielki Georges przyjeżdża w r. 1920 do Stanów Zjednoczonych i odbywa tam kilka meczów pokazowych. Jack Curley, promotor, organizujący jego walki za Oceanem, nie mogąc jeszcze wówczas z pewnych względów zrealizować spotkanie genialnego Francuza z Dempseyem, proponuje mu mecz o mistrzostwo świata kategorii półciężkiej, do której właściwie Carpentier należał. Levinsky podpisuje kontrakt i 12-go października dochodzi do starcia w Ball Parku w Yersey City.

Ołbrzymie tłumy przeprawiają się przez Hudson, aby zobaczyć pierwszą „prawdziwą” walkę słynnego mistrza Europy. Pokazówki nie oślnęły Amerykanów. Twierdzili, że wygląda to pięknie, ale niegroźnie. Prasa o-

kreśla Carpentiera krótko i prosto: „Kinowy bokser”.

Batling Levinsky staje jako faworyt, ale spotkanie przyjmuje z miejsca nieoczekiwany charakter. Francuz bije tak samo precyzyjnie i nieomylnie jak w meczach pokazowych, jednak stokrót silniej, niż to się wydawało zarozumiałym Yankesom. Najwzajemnie zaskoczony jest sam Batling Levinsky. Już po pierwszym starciu zmuszony jest cofać się nieustannie. W trzeciej rundzie Carpentier zatrzymuje się i pyta głośno:

— Czy pan chce walczyć?...

Levinsky rzucił się wprzód i w tej chwili Georges powala go na deski. Na „8” żyd wstaje, lecz nowy cios kładzie go ponownie. Zupełnie grognę podnosi się znów i wielkim wysiłkiem woli wytrzymuje do przerwy. Czwarte starcie trwa tylko 1 m. 7 sek. i tytuł mistrzowski przechodzi w ręce nowego właściciela.

Batling Levinsky startuje jeszcze ze zmiennym powodzeniem w ciągu następnych kilku lat, jednak w r. 1930 ostatecznie wycofuje się z boksu.

Dłużej, niż on, trzyma cham-

pionat lmy żyd, słynny Benny Leonard, król wagi lekkiej od roku 1917-go do 1924-go. Urodził się on 7 kwietnia 1896 r. w Nowym Jorku i jako syn biednych rodziców chwytł się już w dzieciństwie najrozmaitszych zawodów.

Mając lat szesnaście debiutował w ringu i od tej chwili z całym zapalem oddaje się pięściarstwu. Dzięki temu zamilowaniu do swe go fachu walczy bardzo często i w jego świetnej karierze znajdujemy olbrzymią ilość, bo aż 116 meczów stoczonych no decision z przeciwnikami różnych kategorii.

Tytuł światowy zdobywa, bijąc Anglika Freda Welsna przez techn. k. o. w 9 rundzie i tego samego roku walczy no decision z Johnem Patrickiem Kilbane mistrzem kategorii półciężkiej, oraz z Jackiem Brittonem. Ogłoszony przez gazety zwycięzcą, dowodzi Leonard swej istotnej wyższości, gdy w pięć lat później triumfuje nad Brittonem, już wówczas mistrzem świata kategorii półśredniej.

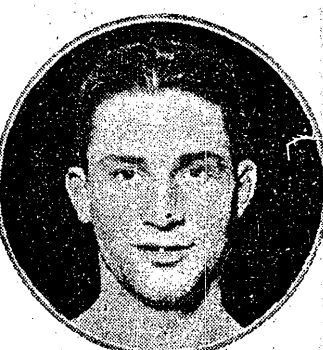
Jednym z najgroźniejszych, a najbardziej nęlagających na walkę przeciwnikiem Benny Leonard

da jest Lew Tendler z Philadelphii, który spotyka się w końcu z mistrzem w 12-rundowym meczu no decision, w lipcu 1922 r. Według opinii znawców Leonard zdobywa więcej punktów i cała niemal prasa wypowiada się za jego zwycięstwem. Tendler zabiega o rewanż. Pragnienie jego urzeczywistnia się w roku następnym.

Ale Benny Leonard nie ma zwyczaju przegrywać z przeciwnikami, w których już raz walczył. W 1-szem spotkaniu Lew Tendler pokazał wszystkie swoje atuty i teraz zmuszony jest zrezygnować ze swych marzeń pozbawienia tytułu tego, którego świat sportowy porównywał jedynie z wielkim mistrzem ringu „czekoladowym” Joe Ganssem.

W r. 1924 Leonard ulubieniec całych Stanów ustepuje dobrowolnie z tronu na prośbę swej starszuszki matki. Jego rekord przedstawia się wówczas następująco: na 200 stoczonych walk 64 wygrane przez k. o., 7 na punkty, 1 przegrana na punkty, 2 przez k. o., 10 pokazówek i 116 no decision.

Zerwawszy z areną, Leonard



BENNY LEONARD mistrz świata wagi lekkiej od roku 1917 do roku 1924.

zostaje aktorem w wodewilu, później korespondentem prasowym, wreszcie właścicielem drużyny hokejowej. Nie przynosi mu to jednak spodziewanych dochodów.

Na walkach swoich zarobił, jak sam oświadcza, przeszło 65 tysięcy dolarów. Wycofuje niedługi pieniądz z hokeja, oraz z Pittsburga, gdzie miał swoją drużynę i jedzie z powrotem do Nowego Jorku.

D. c. n.

Gedania podbija Warszawę

Udany debiut piłkarzy gdańskich w stolicy. Warszawianka pokonana 2:5, Legja zwycięża 4:2

Obydwa mecze jedynego polskiego klubu w Gdańsku, Gedania, toczyły się w atmosferze prawdziwie pojedyńczego towarzyskiego spotkania sportowego. Nie było brzydkich faułów, nie było targów z sędzią i dążeń do wygrania wszelkimi sposobami, nie było, słowem, tego wszytkiego, co się tak często na boiskach naszych zdarza. Toteż kto wie, czy pomysł sprowadzenia w okresie świątecznym miast słabego zespołu zagranicznego w rodzaju zeszlornzonej Żilmy, sympatycznego zespołu rodaków z Gdańska nie był lepszym.

Oba mecze były bowiem dla naszych zespołów ligowych doskonałym treningiem. Gedania zaprezentowała się znacznie lepiej, aniżeli ogólnie przypuszczało. Jedenastka gości jest zespołem wyrównanym bez specjalnie rzucających się w oczy punktów słabych lub mocnych. Operują nieskopirowanymi sposobami gry, dążą do jak najszybszego zdobycia terenu i strzelają z każdej pozycji. Strzał do bramki jest zaletą wszystkich napastników Gedania i tej zalety mogą im zazdrościć nasi gracze. Szybkość decyzji strzału i sztuka oddania go w biegu mieli, prócz piątki ataku gości, tylko Nawrot z Legji i Korngold z Warszawianki. Te niezwykle ważne dla efektywnego rezultatu zalety wsparte są o wcale nie



GEDANIA — WARSZAWIANKA 5:2
Jachimek z piłką w rękach, nadbiega Dolecki (G.), a z tyłu widać Materskiego.

złą technikę, tak że jako całość są gdańszczanie bardzo groźnym zespołem i nie dziwnego, że w mistrzostwie Gdańska poraż pierwszy sięgają po zaszczytny tytuł.

Słabą stroną Gedania jest forma fizyczna, która już absolutnie nie pozwoliła im na rozwinięcie normalnej gry w drugim dniu. To pomogło znacznie Legji do zwycięstwa, chociaż wojskowi i tak grali zupełnie zadawalająco, a w kilku momentach nawet tak, jak w pełni formy. Obecność Maurera w linii ataku zaczyna, zdaje się, wydawać owoce, gdyż współpraca z Nawrotem daje się wyraźnie zauważyć. Ciągłe jeszcze jednak atak zamiata strzela, co ilustruje fakt, że przy bardzo dużej przewadze Legji po przerwie padła tylko jedna bramka, podczas gdy Cebulakowi starczyło sił na pół meczu. W pomocy wybija się coraz bardziej Przeździecki II. Brak Ziemiaka w obronie daje się dostrzec odczuć. Martyna czuje się bez partnera bardzo nieswojo, to też dalsza nieobecność Ziemiaka w drużynie, spowodowana podobno tarciami we wnętrzu, wydać może w rozgrywkach ligowych niebłogosławne rezultaty. Głowacki dobry.

Przebrana Warszawianka była dużą niespodzianką. Usprawiedliwiała ją jednak niespodziewana forma przeciwnika, lepsza gra jego niż z Legją i pełny skład z najlepszym napastni-

klem Kleinem. W ataku Warszawa brakowało Stollenwerka i Kotkowskiego. Ten ostatni wzięcie zdaje się, całkowicie rozbrajać z piłką nożną, co wytwarza na środku ataku lukę nie do zastąpienia. Prosator na stanowisku tem jest zupełnie słaby, podczas gdy na łączniku jest pożyteczny, a Korngold, grający po przerwie na tej pozycji, nie da znowu atakowi tyle, co na skrzydle, gdzie był najlepszym napastnikiem. Ketz sztywny i po wolny, tym razem nawet nie strzelał. Z pomocników najlepszy Hahn; Gazur natomiast po przerwie słał się prosto na nogach. Obrona bez Zwierynia jest słaba. Jachimek chwilami dobry, chwilami dziwnie niepewny, popada w maniere zbytniego przetrzymywania piłki co spowodowało w rezultacie rzut wolny i bramki.

Skład Gedania był następujący: Borus; Tiszbein, Droźniewski; Kłosowski, Szramke, Potrykus; Klein, Piasecki, Keller, Do-

Europa o Prennie

Sprawa Prenna odbiła się głośnie echem po całej Europie. Pisma francuskie, angielskie i nawet amerykańskie korytkują bez ogródek „sprawę polityczną”. Niemiec i przepowiadał smutny los faworytem Davis Cupu, w razie wyeliminowania Prenna z reprezentacji. Nie jest to bowiem jeszcze zdecydowane, a wyjaśnienie nastąpi dopiero pod koniec kwietnia przed meczem z Egiptem.

Gdyby jednak Prenn nie grał to team „jednego człowieka” (von Cramm), jak nazywają drużyny niemieckie fachowcy zagranicą skazany byłby ich zdaniem na zagładę. Przy tej okazji dowiadujemy się jak dalece liczy się zagranica z Polski. Jak pisze bowiem np. „New York Times” Niemcy powinni się pokonać już na „sławnym teamie polskim”, a w każdym razie mówią niema o przebrnięciu przez Japonię.

Ciekawe też jest że zwycięstwo Polski nad Holandią jest uważane przez wszystkich za fakt dokonany. Nigdzie bowiem nie jest przewidziana ewentualność meczu Niemcy — Holandia.

Co ma zamiar robić Prenn, gdyby stał się banita, nie wiadomo. W każdym razie rzekomy zamiar powrotu do Polski, wydaje się być tworem bujnej fantazji.

Francja projektuje bronić pucharu Davisa w składzie Cochet i Boussus w singlach Borotra, Brugnon w dublu. Borotra postanowił definitywnie nie grać więcej gier pojedynczych, trenuje natomiast w Brugnonem gre podwójną.

Austin pobit Perrygo w meczu treningowym w stosunku 18:8, 5:7, 6:4, 3:6, 7:5.

Turniej w Rapallo wygrał Hughes bijąc Palmieriego 6:2, 6:3, 0:6, 4:6, 6:4



PÓŁFINAŁOWY MECZ O PUHAR PIŁKARSKI FRANCJI, pomiędzy R. C. Roubaix i A. S. Cannes dał wynik 2:0. Jak widać ze zdjęcia, nie brak było emocjonujących momentów.

lecki, Kowalski. W drugim dniu Droźniewskiego zastąpił Kune, a Kleina — Wilgorski.

Pierwszego dnia mecz poprzedziło powitanie gości przez prezesa Warszawianki pułk. Gebia i już w 1 min. Klein mija Materskiego i strzela pierwszą bramkę. Warszawianka zaczyna od środka, Piłszek ciągnie na bramkę, nie daje sobie zabrać piłki, mimo rzucenia mu się pod nogi przez bramkarza, oddaje ją do Korngolda, który, mimo czulej opieki obrony Gedania, strzela do bramki. Zapowiada się na sensacyjny przebieg meczu. Ketz z Korngoldem fabrykują niebezpieczne sytuacje, rezultatem których jest strzał Korngolda w słup, a następnie druga bramka.

Gedania jednak nie zraża się; ataki jej są coraz niebezpieczniejsze. Zwiększa lewa strona podjeżdża pod bramkę, nieustraszywana specjalnie przez Materskiego i Pawlaka. W czasie jednego z ataków Jachimek zawiąza rzut wolny, z którego gdańszczanie wyrównują. Warszawianka jeszcze kilkakrotnie atakuje, Borus w bramce łapie z powodzeniem dwa strzały.

Po przerwie Gedania całkowicie opanowała sytuację i zadziwia dobrze przeprowadzanymi atakami. Klein zdobywa bramkę zaraz po rozpoczęciu gry, na stopnie, kontuzjowany, opuszcza boisko. Czwartą bramkę strzela z pozycji spalonej Dolecki, a piątą fatalnie puszcza Jachimek. Atak Warszawianki, wskutek fatalnej gry Gazura, wogóle nie dochodzi do głosu. Sędziował p. Mosiński.

Drugiego dnia zaczęło się równie sensacyjnie. Po dwudziestu minutach gry goście prowadzili 2:0. Pierwszą bramkę strzelił z karnego, za rękę Martyny, Dolecki, drugą Kowalski po kombinacji. Ataki Legji nie kleją się; publiczność okazuje głośno swe niezadowolenie. Wypijewski strzela fatalnie kornera — jednym słowem, nastrój minorowy. Nagle Nowakowski wypuszcza Szallera, ten centruje wprost na bramkę, Borus zdiwiony przenosi piłkę nad sobą, a Przeździecki dobija ją już w bramce.

To podziało odżywczo na Legję. Atak zaczyna pracować pełną parą. Wypijewski jest blisko zdobycia bramki, a koryguje

go w dwie minuty potem z powodzeniem Maurer. Po kornrze, bitym doskonale przez Szallera, Wypijewski głową zdobywa prowadzenie. Jeszcze jeden udany przebieg Nawrota, ale w chwili oddania strzału pada on na ziemię i piłka wolno toczy się do rąk Borusa.

Po przerwie Legja ma dużą przewagę. Bramkarz Gedania trzy razy z rzędu wybija na kornier strzały Nawrota, wreszcie gracz ten za czwartym razem strzela pod poprzeczkę. Gedania dwa razy ma okazję do poprawienia wyniku. Raz ratuje Legię słupek, raz piłka kręci się w mętliku na samej linii bramkowej; wreszcie Głowacki zabiera ją z pod nog przeciwników. Legja przeważa przez cały czas, gra jednak z mniejszym impetem, to też bamek niema. W ostatnich minutach gry, bramkarz Gedania zapędził się w wybiegu aż na skrzydło i próbował obstarwić Szallera, a centry tego gracza nie wykorzystał przy pustej bramce Maurer, strzelając obok. Sędziował zupełnie dobrze p. Muszkat.

R. M.

SPARTA — W. A. C. 6:1.
Losowania boiska dokonują: Hiden (W.), Burger (S.) i sędzia Culek.



EFEKTOWNY SKOK STUDENTA Z OXFORDU.
Najlepszy płotkarz Jugosławii i wicemistrz Igrzysk Bałkańskich — Ivanovic, studiując w Anglii, trenuje z powodzeniem skoki wyżej.



PIŁKARZE GEDANII (GDAŃSK) I WARSZAWIANKI.
po udanym dla gości debiucie na terenie stolicy.



FINALISTKI JEDNEGO Z DUBLI PAŃ NA RIVIERZE.
Od lewej: Burke, Valerio, Aussem i Ryan.

**KAKAO OWSIANE
WEDLA**

ZAŁECANE DLA DZIECI

Prenumerata kwartalna zł. 7.

Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 131-20.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”